

Majewski, Erazm

Rasa a naród

Światowit 6, 162-168

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY NAUKOWE.

I.

Rasa a naród.

Kochany Mieszku!

Okrutnie płaczesz pojęcia. Ale nie dziwię się, że prawisz mi o „rasie germańskiej“ i o jej domniemanej wyższości nad rasą słowiańską, o „charakterze rasowym“ plemienia germańskie, o „rasowych uzdolnieniach i instynktach“, a nawet o „mózgu rasy“, gdy jednocześnie rasowego germanina przedstawiasz sobie, zgodnie z utartym do niedawna poglądem, jako wysokiego blondyna o głowie podłużnej i twarzy wąskiej, i z tym typem fizycznym wiązesz „ducha rasy germańskiej“. Nie dziwię się również twemu kłopotowi na punkcie „rasy słowiańskiej“. Szukasz jej i oczywiście nie możesz znaleźć. Pytasz mię, czy rzeczywiście typ krótkogłowy o twarzy szerokiej może być uważany za słowiański, czy też tylko za „celtycko-słowiański“, jak chcą niektórzy antropologowie. Kłopotujesz się, znajdując u nas tak wiele „obcego“ jakoby elementu długogłowego, i to nietylko wśród dzisiejszej ludności, ale nawet w grobach przedhistorycznych. Rozumujesz na pozór słusznie, że skoro typ długogłowy raz został uznany za czysto germański, to nie można już w przedstawicielu jego u nas widzieć „czystego słowianina“, lecz tylko germanina zesłowiańszczonego.

Nie dziwię się temu wszystkiemu, powtarzasz bowiem rzeczy, które się ciągle słyszy i czyta; nie dziwię się także, iż z pojęciami „rasy“, ludu, kultury, narodowości nie możesz dojść do ładu, mieszasz bowiem stale zupełnie odrębne pojęcia, i słuszne z niesłusznem spleta się u ciebie w nierozwikłane węzły. Ale podziwiam łatwość, z jaką świat naukowy potrafił pojęcia bardzo różne między sobą tak dalece zamącić, że można rozprawiać długo, rozsądnie i rzeczowo, a nie móżdż się ani zrozumieć, ani porozumieć — nie móżdż nawet spostrzedz, że brózdzi nam tutaj nieścisłość określeń, a właściwie jeden tylko wyraz, którego treść bierzemy niejednakowo.

Tym wyrazem jest *rasa*. Mówi się ustawicznie o „rasach czystych i mieszanych“, o „duchu rasy“, „mózgu rasy“, a jednocześnie

o *rasowych* przymiotach lub wadach tego lub owego *ludu*. Słyszmy o rasie germańskiej, gdy mowa o długogłowcach, i także o „rasie germańskiej“, gdy mowa tylko o grupie ludów germańskich. Zarówno jednostki, jak ludy, chlubią się często swoją domniemaną „czystością“ rasy, a nie zdają sobie nawet sprawy, co właściwie pod tym wyrazem rozumieć należy. Prócz kilku uczonych, jasno zdających sobie sprawę ze znaczenia wyrazów: rasa i lud, niemasz bodaj jednego autora, zarówno u nas, jak wśród obcych, któryby (przynajmniej kiedy niekiedy) nie mieszał w jednym wyrazie etnologicznego pojęcia „narodowości“, czyli „ludu“, z pojęciem „rasy“. Dla większości „lud germański“ a „rasa germańska“ to są już poprostu synonimy i brzmią jednakowo poprawnie. Niektórzy zachodzą jeszcze dalej w mieszaniu tych pojęć.

Najświeższy tego dowód dał w *Tygodniku Ilustrowanym* (N. 42) p. Brensztein w artykule „Rasa i naród“, w którym to artykule mowa jest wcale nie o rasie, lecz o „typie fizycznym“ plemion polskiego i litewskiego, i wyraz rasa jest najniewłaściwiej, bo nawet zupełnie chwiejnie używany. Jest on to synonimem „krwi“, czyli pokrewieństwa plemiennego, to znowu narodu! Wszak tam jest mowa nawet o „rasie litewskiej“, której nie zna przecież żaden antropolog, bo byłoby to absurdem naukowym.

Przyczynili się do tego zamętu najbardziej niemcy, głosząc się za „rasę germańską“, a co większa, utożsamiając pojęcie „germana“ z pojęciem antropologicznym „jasnego długogłowca“.

Wszak nawet w czasopiśmie, świeżo założonem specjalnie do badań nad rasami (*Archiv für Rassen- und Gesellschafts-Biologie*), panuje najzupełniejsza dowolność w pojmowaniu rasy, i gdy jedni autorowie biorą ją w znaczeniu etnicznem, inni w morfologicznem, a taki np. Ammon, zapewne ku czci długogłowych germanów, pojęcie długogłowca wprost utożsamia z pojęciem człowieka duchowo uzdolnionego, pojęcie zaś krótkogłowca z pojęciem jeżeli nie kretyna, to przynajmniej niedołągi! (patrz zeszyt I z r. z. tego czasopisma).

Skutkiem tego błędu upowszechniły się jego konsekwencye, a więc takie nawskroś fałszywe określenia, jak „rasa słowiańska“, „rasa romańska“, „rasa aryjska“, używane wtedy, gdy jest mowa tylko o takich całościach etnicznych, jakimi są „ludy“ słowiańskie, „ludy“ romańskie, „ludy“ aryjskie.

Nie powinienbym ci nawet dowodzić, że te całości etniczne są całościami jedynie z powodu wspólności lub też blizkiego pokrewieństwa pod względem języka, kultury, tradycyi, ale wcale nie z racyi

jakiejś jednolitości rasowej, bo tej właśnie niema w łonie żadnej z tych całości etnicznych, lecz zdaje mi się, że lepiej uczynię, gdy ci wyłożę, że rasa niema nic wspólnego ani z językiem, ani z kulturą, ani z tradycją.

Jest ona, jak to już powiedziałem, po prostu pojęciem *czysto zoologicznem*, jest określeniem *wspólności gniazda*. Na pozór wychodzi to na jedno z twoim poglądem, bo przecież i dla każdego ludu należy wziąć za fakt *wspólność gniazda*, w którym wytworzyły się takie, a nie inne cechy charakteru, język, kultura itd., ale przekonasz się niebawem, że to tylko pozornie o jedną rzecz chodzi.

Warunkiem nieodzownym zoologicznej *wspólności gniazda*, czyli *wspólności rasowej*, jest *identyczność pewnych, ściśle określonych cech cielesnych i z tą wspólnością związanych cech psychicznych*, ale więcej nic. Inaczej mówiąc, jest tu *wspólność cech morfologicznych i od nich zależnych lub z nimi związanych funkcji*.

W zoologii *wspólność gniazda* nie oznacza wcale klatki, w której wychowałeś razem szczygła, wróbla i kanarka, lecz to miejsce i te warunki, w których *wytworzyły się i ustaliły typy szczygła, wróbla i kanarka*, a więc oznacza kolebkę *pierwszych prawdziwych szczygłów, pierwszych wróbli i pierwszych kanarków*, a co za tem idzie—*wszystkich wróbli itd.* Zgodnie z tem twierdzeniem, zaliczamy do jednego gniazda wszystkie jednostki ludzkie o głowie podłużnej i twarzy wąskiej, gdyż wspólne im cechy cielesne dowodzą *najmniej wątpliwiej* jednego pochodzenia i *wspólnie przeżytej przeszłości*. To samo utrzymujemy o wszystkich jednostkach, odznaczających się okrągłym kształtem głowy i twarzą szeroką. *Pierwszych nazywamy rasą długogłową wązkotwarzową, drugich—rasą krótkogłową szerokotwarzową.* Takich ras rozpoznano pięć lub sześć, nie więcej, wśród tak zwanej białej ludności.

Zobaczymy teraz, czy pokrewieństwo rasowe może być brane za jedno z pokrewieństwem plemiennem (etnograficznem), jak to się zbyt często dzieje.

Gdyby pojęcie „długogłowiec“ mogło być utożsamiane, a choćby zbliżane z pojęciem „germanina“ z tej racji, że wśród germanów bardzo dużo jest długogłowców, gdyby długogłowość a germańskość były pojęciami równoległymi, wtedy cechy *rasowe* musiałyby stale towarzyszyć cechom plemiennym, wtedy długogłowiec byłby zawsze germaninem, ale nie-długogłowiec nie-germaninem. Do cech długogłowca musiałby zatem należeć, między innymi, język germański.

Zdaje mi się, żeśmy odrazu doszli do absurdu, gdyż sam wiesz dobrze, iż jasny długogłowiec wązkotwarzowy może być tak samo

niemcem z dziada, pradziada, jak anglikiem lub polakiem; sam wiesz, że rasa wcale nie jest związana ani z językiem, ani z narodowością. Przecież nie potrzeba nawet ani wielu pokoleń, ani krzyżowania do zmiany narodowości. Potomstwo Niemca o głowie podłużnej, osiedlonego stale wśród Polaków, nawet bez krzyżowania, po kilku pokoleniach może stać się nawskroś polskim, *nie przestając być długogłowem*. Rasa tutaj została, i nawet na żdźbło się nie zmieniła, a znikła tylko narodowość. Germańskość tedy owego osobnika nie tkwiła w rasie, ani była z nią związana.

Rasa nie była germańską i nie stała się słowiańską. Tu podległo zatraceniu zgoła coś innego, a co mianowicie — o tem pomówimy w przyszłym liście.

Tymczasem przepraszam za gadulstwo i ściskam cię serdecznie.

II.

Byłem prawie pewny, że nie dasz za wygraną i będziesz szukał ucieczki przed moimi argumentami na ścieżce, na której cię widzę.

Powiadasz, że przykład źle wybrał, albowiem nawet w zupełnie spolonizowanym Niemcu i jego potomstwie — jego rasa niemiecka, pomimo wynarodowienia się, zostaje, i w tych nowych Polakach będzie płynęła, po dawnemu, krew germańska, albo choćby półgermańska.

Tu cię czekałem, aby powiedzieć, że posługujesz się tylko dialektyką. Zgodziłbym się i ja na wszystko, co powiadasz, lecz z jednym drobnym zastrzeżeniem, że bierzemy tu *rasę* w zgoła odmiennym i nienaukowym znaczeniu. Istotnie w przytoczonym przypadku masz zupełną słusność, o ile chodzi o cechy plemienne, nie masz zaś, gdy chodzi o *rasę*. Wynarodowi się tutaj, zważ to dobrze, Niemiec, lub jeśli wolisz *germanin*, lecz wcale nie *długogłowiec*, wynarodowi się przedstawiciel ludu germańskiego, lecz nie jakiejś *rasy* germańskiej, której wcale nie ma.

Trzeba to raz zrozumieć, że narodowość lub plemienność nie pokrywają się wcale pojęciem rasy: długogłowiec — to typ fizyczny; Niemiec, Włoch, Polak — typ etniczny. Są to całkiem *niezależne od siebie pojęcia*, i gdy raz przestaniemy je mieszać, wtedy zaczniemy sobie zdawać sprawę z zawilej historii ludzkości, wtedy, i tylko wtedy, będziemy mogli o kwestiach naukowych rozprawiać porządnie.

Jest w twoim liście drugi, poważniejszy argument ku obronie „rasy germańskiej”. Powiadasz, że chodzi mi tylko o grę słów, albo

wiem uważasz Skandynawię za praojczyznę rasy długogłowej, a wiadomo, że ta Skandynawia, jest również praojczyzną germanów, więc rasa tu może być synonimem narodowości.

Na taki argument przypomnę ci, że żaden lud, żadna narodowość w żadnym momencie przeszłości swojej nie stanowiły jakiejś „rasy czystej“, a więc obecność długogłowców wśród polaków tak samo nie może świadczyć o germańskim ich pochodzeniu, jak obecność krótkogłowców szerokotwarzowych wśród niemców—o ich bądź słowiańskości, bądź celtyckości. Przenikanie się wzajemne ludów, sąsiadujących z sobą, a nawet nie sąsiadujących zgoła, nie jest zjawiskiem nowym. Odbywało się ono przez ciąg wszystkich wieków ubiegłych, nie tylko w czasach historycznych, *nie tylko od kiedy istnieją germanie i słowianie*, lecz przez całą bezimienną przeszłość przeddziejową. Długogłowiec jest po prostu *starszym* od germanina, a o ile starszym—zaraz to zobaczymy.

Jak Europa szeroka i długa, w najstarszych nawet grobach, sięgających na jakieś 5—6 tysięcy lat wstecz, znajdowano wszędzie dzisiejsze typy rasowe już gotowe, to jest całkiem podobne do dzisiejszych, *ale już i wtedy przemieszane ze sobą*. Więc długogłowiec wązkotwarzowy leży nieraz pod jedną mogiłą lub na jednym cmentarzysku z krótkogłowcem szerokotwarzowym, zarówno w Danii, jak gdzieś na Węgrzech, zarówno we Francyi, jak gdzieś pod Kijowem. Co to znaczy? To znaczy, że rasy, wchodzące w skład ludności Europy, są wytworem o wiele dawniejszym, niż narody, a nawet szczepy takie, jak germański, słowiański, italski itd.

Rasy te, jak widzisz, były pomieszane z sobą nawet w epoce kamienia gładzonego, więc epoka *wytworzenia* się każdego z tych typów odsuwa się w znacznie głębszą przeszłość, wprost w przeszłość geologiczną, w przeszłość, którą trzeba liczyć na dziesiątki tysięcy lat, jeszcze poza te czasy, gdy w Europie żyły mamuty, nosorożce i hyjeny, gdy renifer pasł się na tundrach Francyi północnej i Europy środkowej. I wtedy, w tej odległej przeszłości istniały już te same rasy ludzkie, ale też tylko wtedy, w którymś z dawnych okresów, każda z tych ras żyła osobną gromadą, jako „rasa czysta“, jako lud osobny i jednolity. I tylko dla tych czasów odległych pojęcie rasy może się zbiegać z pojęciem etnologicznem ludu. Oprócz dwu ras, o których ciągle wspominam, żyły jednocześnie z niemi, jako rasy czyste, jeszcze trzy inne, wchodzące po dziś dzień w skład wszystkich ludów Europy. Ale to przeszłość bardzo odległa. Z biegiem tysiącleci i rozradzania się ludności Europy, przedstawiciele tych ras

czystych z konieczności poczęli sobie wchodzić w drogę i przenikać się wzajemnie.

Z mieszaniny tych ras wytworzyły się nowe, łącznością krwi związane grupy, a w każdej, pomimo jednolitości rasowej, powstawała zwolna, pod wpływem jednakowych warunków bytu, jednolitość etniczna i kulturalna, polegająca na wspólności mowy, obyczajów i charakteru. Te grupy naturalne, które możemy nazwać *narodami przedhistorycznymi*, z biegiem stuleci, a może tysiącleci, rozpadały się znowu, dając początek nowym ugrupowaniom, aż wreszcie w końcu epoki kamienia gładzonego wytworzył się z tych oddawna pomieszanych i wciąż mieszających się pierwiastków rasowych—a niezależnie od tego i etnicznych także—najnowszy organizm etniczny: *lud aryjski*, zwany także indo-europejskim, do którego potomków i my należymy. Lud ten, rozradzając się i szerząc po Europie, zróżnicował się znowu po pewnym czasie na kilka ludów, na razie blizkich sobie językiem, kulturą i tradycją, lecz z biegiem stuleci zatracających pamięć o swoim pokrewieństwie. Były to ludy: grecki, italski, celtycki, germański, lito-słowiański, indo-irański, ormiański, albański i zapewne jeszcze jakiś jeden lub dwa, zupełnie zaginione i nieznanne nam wcale.

W tych wszystkich organizmach etnicznych składniki rasowe nie zacierają się wcale i, pomimo współżycia w ciągłym mieszanu się, przetrwały aż do dziś dnia w bardzo wielkiej czystości i wyrazistości, ale już nie w oddzielnych skupieniach, jak to było w samych początku, lecz w rozproszeniu w całej ludności Europy. I rzecz zadziwiająca: choć niema już nigdzie *ludu* rasy czystej, łatwo jest nawet dzisiaj wskazać *jednostki rasy czystej*, tak podobne pod względem cielesnym do swoich przodków z epoki kamienia, że najbieglejszy osteolog nie znalazłby w ich szkieletcie (bo już tylko ten jest nam do porównań dostępny) żadnej różnicy. Drobną tylko część elementu rasowego zdołała się przerobić na typy pośrednie pod względem rasowym wskutek krzyżowania się, trwającego przez całe tysiąclecia, ale i te, rzecz oczywista, stanowią część składową niemal wszystkich narodów Europy.

Oto masz genezę długogłowców, których chciałeś uważać za coś specyficznie germańskiego.

Tak więc najnowsze wyniki antropologii rozproszyły złudzenie co do odrębności rasowej bądź germanów, bądź innych szczepów. Pryśła „rasa germańska“ — został tylko *lud* czy też szczep germański, wprawdzie odrębny od innych pobratymczych mu ludów tradycją, kulturą, mową, a nawet charakterem psychicznym, lecz z krwi i ko-

ści identyczny ze wszystkimi niemal ludami Europy, a co najwyżej-- różny pod względem rasy—nieco odmiennym *składem procentowym* pierwiastków rasowych, z których składa się biała ludność Europy i Ameryki. Mianowicie większy jest wśród nich procent długogłowców, niżeli wśród nas, lub wśród francuzów.

Mówić jednak dziś jeszcze o „rasie germańskiej“, jako czemś odrębnem, prawie o „instynktach rasy“, o „typie rasowym“, o mózgu lub duchu rasy germańskiej—może tylko człowiek, nie obeznany z podstawami antropologii, albo ten tylko, kto, jak ty, nie rozróżnia ściśle terminów naukowych.

Wybacz, zem cię zmordował, ale mam już nadzieję, że pogodziemy się w zupełności. Jak widzisz, dzielił nas tylko jeden wyraz, inaczej przez każdego pojmowany.

I tyś miał po swojemu słuszność, której nie mogłem ci przyznać, i ja ustąpić nie mogłem, gdyż, jak widzisz, broniłem słusznej sprawy; obaj tylko braliśmy wyraz „rasa“ w zgoła odmiennym sensie. Na twoją pociechę muszę ci wyznać, że nie byłeś samotny w swoim pojmowaniu rasy. Na stu ludzi nie wiem czy dwu zdaje sobie sprawę z różnicy tych dwu wyrazów: „rasa“ a „naród“.

A teraz z niecierpliwością oczekuję od ciebie różdżki oliwnej, na znak pokoju i zgody.

III.

Naród i cywilizacja.

Kochany Mieszku!

Przyznam Ci się, że nie widziałem człowieka, bardziej upartego od Ciebie. Sprawileś mi prawdziwą niespodziankę: zamiast różdżki oliwnej -- nowe wyzwanie! Przyznajesz już, że odrębność narodów nie polega na odrębności rasowej, mimo to upatrujesz przyczynę wyższości niektórych narodów w wyższości uzdolnień, a tę znowu tłómaczysz większą *doskonałością mózgu*.

Nie zastanowiłeś się, że popadasz znowu w błąd, z którego — zdawało się — żeś już wyszedł, mianowicie wprowadzasz tu w grę jakąś wrodzoną i organiczną wyższość mózgu! A przecież, skoro naród jest *mieszanią* ras, to już nie może być mowy o *jednym* mózgu w narodzie, mózgu, zapewniającym mu wyższość.